AWANGARDA
MIESIĘCZNIK

NR. 7 - ROK XI. LIPIEC 1933 Cena egz. pojed. 50 gr

# PAŃSTWO NARODOWE ALBO KOMUNIZM.

Państwo współczesne zmierza ku zapewnieniu sobie silnej konstrukcji, niezależnej od wszelkich wpływów obcych. Ale to nie znaczy, aby mogło obywać się bez moralnego poparcia własnego narodu. Musi ono nadal czerpać z niego swoje soki żywotne i w nim widzieć moralną podstawę swej działalności.

Czasy, w których dla zbudowania silnej władzy należało przeciwstawić się społeczeństwu, mijają już całkowicie. W okresie panowania pojęć demokratycznych, kiedy ludzi porywało hasło wolności osobistej, próby tworzenia silnej konstrukcji państwowej napotykały nieraz na opór społeczeństwa.

Dziś jednak nastroje zmieniły się całkowicie wskutek rozbudzenia się w szerokich masach głęboko pojętego poczucia narodowego, wskutek ewolucji, jaka z najrozmaitszych powodów dokonywa się w świecie w kierunku narodowym. Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów obecnych czasów, to wkraczanie na arenę życiową przeważnie młodych mas narodowo usposobionych. Czego one chcą? Czy wolności osobistej? Czy zaspokojenia potrzeb klasowych? Bynajmniej. Wyrażają one napozór prymitywne pragnienia i dążenia, czerpiące swą siłę z pewnych instynktownych i atawistycznych przesłanek, drzemiących w ludziach prostych i niezepsutych. Wszystkie nowoczesne ruchy narodowe sięgają do czasów dawnych. Faszyzm uważa się za spadkobiercę imperjum rzymskiego, hitleryzm sięgnął aż do aryjsko-hinduskiej swastyki, nacjonalizm francuski związał się z czasami królewskiemi. Powojenny ruch narodowy w Polsce powołuje się na Bolesława Chrobrego.

Współczesne masy narodowe składają się przeważnie z ludzi prostych i nieskomplikowanych, z ludzi nieobarczonych i nieskrępowanych formułami liberalizmu wieku ubiegłego, przy których pomocy dobrze zorganizowana „elita“ wolnomularska trzymała społeczeństwo w bezwładzie i w posłuszeństwie. Postępy demokratyzacji w znaczeniu rozbudzenia poczucia odpowiedzialności za kraj w szerszych masach, wojna światowa, wreszcie kryzys gospodarczy pobudziły wszystkie warstwy do samoistnego zastanawiania się nad losem swoim i swego kraju. Zaczęły krążyć pytania: Czemu jest źle? Kto nami rządzi? Czemu nasze zwykłe pragnienia nie są zaspakajane? Czemu kraj nasz nie jest szanowany? Czemu naród mój nie jest tak wielki, jakim był niegdyś? Czemu rdzenny obywatel kraju musi ustępować nieraz przed przybłędą lub pasorzytem? Pytania to proste, które powstają zawsze w chwilach ciężkich i przełomowych. Pytania, wypływające z wrodzonej człowiekowi dumy rodowej, plemiennej, czy narodowej, z ambicji należenia do kraju wielkiego, otoczonego szacunkiem. Szerokie rzesze, odsuwane dotąd od istotnego rządzenia krajem przez odciąganie ich uwagi od spraw narodowych różnemi klasowemi i podniecającemi materjalistycznie formułkami, dopiero teraz poczuły się gospodarzami kraju w istotnem tego słowa znaczeniu, dopiero teraz poczuły się narodem.

Poczucie narodowe istniało dotąd przeważnie w warstwie górnej. Dziś schodzi w doły społeczeństwa, które chcą wywrzeć swój wpływ na państwo, chcą, by ono realizowało pierwotne[1]) a raczej odwieczne postulaty narodu.

---

[1]) Znajdą się tacy, którzy te pierwotne postulaty nazywać będą barbarzyńskiemi. Są tacy, którzy pierwszego lepszego współczesnego pornografa nazywać będą apostołem postępu i cywilizacji, a o Bolesławie Chrobrym wyrażać się będą jako o barbarzyńcy. Ale wszystkie te epitety nie zmienią biegu wypadków.

Państwo, by było silne, musi opierać się na tych, u których instynkty narodowe są najsilniejsze, którzy zachowują je w postaci nieskażonej i niezwyrodniałej. Stąd konieczność oparcia machiny państwowej na szerokich rzeszach narodowych.

Fakt taki zaszedł niedawno w Niemczech, gdzie system państwowy, opierający się na wojsku i na biurokracji, musiał wkońcu ulec zorganizowanemu i zwartemu masowemu kierunkowi narodowemu.

Sprawa ta ma inne jeszcze znaczenie. Jeżeli społeczeństwo nie zorganizuje się na sposób narodowy, wówczas zostanie zorganizowane na sposób komunistyczny. Komunizm jest istotnym współczesnym przeciwnikiem kierunku narodowego. Nie mamy tu na myśli komunizmu oficjalnego, ale te wszystkie tendencje, które ujawniają się w różnych ugrupowaniach, któremi przejmuje się część naszej inteligencji, zwłaszcza na wschodzie Polski, a które prowadzą do państwa kolektywistycznego, wzorującego się na Moskwie.

Pewna atrakcyjna siła komunizmu polega na tem, że niektóre jego hasła, a w każdym razie pewne jego metody działania leżą w duchu czasu. Komunizm jest antydemokratyczny, antyparlamentarny, przeciwstawia się liberalizmowi i dąży do organizacji społecznej, opierającej się również o pewną dyscyplinę i hierarchję. Nowoczesność niektórych haseł i wystąpień komunizmu czyni z niego rywala groźnego dla kierunku narodowego, bo umiejącego obracać się w dzisiejszych warunkach. Jest to już jednak jedyny poważny przeciwnik ideowy.

Słabość komunizmu natomiast wypływa z jego rodowodu. Komunizm w gruncie rzeczy nie jest niczem nowem. Jest dzieckiem, zapewne ostatniem, wieku XIX-go. Wszystkiemi swemi fibrami, całem, swem nastawieniem należy do „gasnącego świata". Ojcem jego był przecież Marks.

Odnajdujemy w komuniźmie wszystkie niemal cechy, które zwalczaliśmy w kierunku liberalno-masońskim. A więc jego bezbożnictwo, jego materjalizm, wypływający z klasowego patrzenia na świat, jego wreszcie racjonalizm. Komunizm, jak i inne doktryny XIX wieku, jest wytworem mózgu ludzkiego i to mózgu żydowskiego. Pragnie zorganizować społeczeństwo nie według życiowych danych i naturalnych założeń, ale według pewnego systemu, pewnego planu, wymyślonego przez człowieka.

Fakt jednak wysunięcia przez komunizm haseł „organizacji" czyni go aktualnym i niebezpiecznym. Chwila dzisiejsza dopomina się bowiem o „organizację". Liberalizm i demokracja tak doszczętnie wyniszczyły ducha organizacyjnego, tak rozbiły i rozproszkowały społeczeństwa, że każdy kierunek ideowo-polityczny, głoszący hasła „organizacji", ma możność działania i rozwijania się. I na tem właśnie polega aktualność komunizmu. Jest to aktualność, że się tak wyrazimy techniczno-organizacyjna. Natomiast wewnętrzno-ideowa treść komunizmu stanowi już anachronizm.

Znaczenie kierunku narodowego, jego przewaga nad komunizmem, która ujawniła się ostatnio w Niemczech, a istnieje również w Polsce, wypływa z jego aktualności zarówno pod względem techniczno-organizacyjnym, jak i wewnętrzno-ideowym. Nowoczesne ruchy narodowe są najmłodsze wśród współczesnych prądów, młodsze od komunizmu, stąd ich świeżość i atrakcyjność. Kierunek narodowy rzucił hasło organizacji narodu, ale na podstawie jego naturalnych wymagań, na podstawie naturalnego układu sił w społeczeństwie i w myśl oczywistych potrzeb ujętego w całość zbiorowiska ludzkiego. Niema to być organizacja według planu i systemu, obmyślanego à priori przez takiego, czy innego ideologa, pragnącego realizować swoje, sztuczne nieraz pomysły.

Kierunek narodowy zwalcza zbyt daleko posunięty racjonalizm w polityce i w gospodarce. Wierzy silnie w głębokie instynkty narodu, w jego duchowe, a nietylko materjalne potrzeby, uznaje tak zwane imponderabilja. Uważa rozum za narzędzie i czynnik pomocniczy w działaniu ludzkiem. Czynnikiem głównym jest duch.

Życie narodu nie jest mechanizmem, który można nakręcać dowoli według pomysłu, lub kaprysu człowieka. Naród to nietylko dzisiejsza generacja. To także pokolenia przeszłe i przyszłe, związane wspólną tradycją i wspólnemi celami, złączone wspólnym duchem.

Dlatego ustrój państwa narodowego nie może mieć jedynie na celu zaspakajania bieżących, materjalnych potrzeb ludności. Winien on zabezpieczać duchowe pierwiastki w życiu narodu, które deptane są zazwyczaj przez brutalną pożądliwość każdego dnia, winien zapewniać ciągłość i trwałość tradycji narodowej, winien mieć na oku zagwarantowanie wielkich dążeń narodowych.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

# Dosyć tego szczucia.

Wzbierający jak lawina ruch narodowy wśród młodego pokolenia polskiego nie na żarty przestraszył Żydów. Miernikiem tego rosnącego przestrachu stały się od pewnego czasu łamy „Wiadomości Literackich" — pisma, które za cel główny postawiło sobie przepojenie umysłowości polskiej żydowskim kosmopolityzmem i sceptycyzmem. Już, już zdawało się pp. Grycendlerowi, Słonimskiemu i Tuwimowi, że są na dobrej drodze: nietylko zdołali utrzymać przy sobie aryjską mniejszość z dawnej grupy „Skamandra", ale udało im się nawet usidlić różnemi sposobami kilku dalszych młodych pisarzy. Od kiedy zaś Boy-Żeleński wespół z p. Krzywicką (Goldberżanką) i dr. Rubinrautem poczęli na łamach „Wiadomości" propagować „życie świadome", „regulację urodzeń", równouprawnienie „mniejszości seksualnych" i tym podobne „apetyczne" rzeczy, geszefcik zaczął iść jeszcze lepiej. Zdawało się, że tak bez końca będzie można spekulować na lenistwie intelektualnem ogółu polskiego, na jego zamiłowaniu do kawałów i „szmoncesów" przy równoczesnym strachu przed wszelką głębszą myślą, na snobiźmie „postępowości", na powojennej demoralizacji i rozprzężeniu obyczajów.

Aż tu licho nadało tych „obwiepolaków" z ich działalnością ideową, prasą, organizacją. Początkowo próbowało się stosować wobec nich metody bądź przemilczania, bądź ośmieszania, ale kiedy to nie dawało rezultatów, kiedy w obozie „szowinizmu" i „żydożerstwa" skupiać się poczęły coraz liczniejsze rzesze młodej inteligencji polskiej, wśród żydków z „Wiadomości Literackich" wszczął się niebywały rejwach. Od kilku miesięcy, ściślej powiedziawszy od jesieni roku ub., niema prawie tygodnia, by nadworny „ideolog" „Wiadomości", p. Antoni Słonimski, nie uderzył na alarm z powodu niebezpieczeństwa „obwiepolsko-hitlerowskiego" i nie obrzucił polskiego obozu narodowego stekiem najobrzydliwszych wymysłów.

Oto parę próbek „wytwornego" stylu tego publicysty, przez którego usta przemawia sam mściwy Jehowa:

„Czuć znowu na świecie odór gromnic średniowiecznych, chłód brudnych piwnic klasztornych. Patrzą na nas na ulicy krwią nabiegłe oczy fanatycznych zbirów.

„Parwenjusz, nawykły do zdobywania tylko siłą, wierzący tylko w moc swych pięści, człowiek jaskiniowy odchodzi już z widowni dziejów. Więc niech sobie jeszcze użyje. Niech się te trupy wyszumią..." (Wiadomości Liter.", nr. 53 z r. 1932).

„Są gdzieniegdzie w tych odpowiedziach (na ankietę „ABC") słowa rozumne i ludzkie, ale przeważa, zalewa wszystko nieprzytomna frazeologja, barbarzyński bełkot...

„Nie dziwiłbym się, gdyby taki student, przepełniony „niesłychanie silnym kultem czynu fizycznego", pokochał któregoś z rzeźników warszawskich, albo wstąpił ideowo na naukę do hycla. Jeśli istnieje oderwany kult czynu fizycznego, to rzeźnik powinien być czczony jak Herkules farnezyjski.

„Dalej powiada p. A. M. (jeden z uczestników ankiety): „Nam w historji najbliższe jest średniowiecze, które uczy nas szacunku dla dyscypliny i hierarchji"... Mówiąc o średniowieczu, p. A. M. myśli prawdopodobnie o paleniu na stosie i łamaniu kołem. Ale chciałby przytem jeździć na inkwizycje autem i słuchać przez radjo jęków torturowanych ofiar.

„Ankieta pisma „ABC" to ilustracja powiedzenia: „ABC chleba chcę". Chleba i igrzysk. Czyli posad, władzy, bicia Żydów i żadnych zawracań głowy." („Wiadomości Liter.", nr. 21 z r. 1933).

„Gazeta Warszawska" przyszła z pomocą młodzieży narodowej i broni stanowiska swych wychowanków. Barbarzyński bełkot uczestników ankiety, rozpisanej przez „ABC", uważa za „poczucie praw i realnych obowiązków". („Wiad. Liter." nr. 23 z r. 1933).

Chyba dosyć. Wszystkie niemal ostatnie „kroniki tygodniowe" p. Słonimskiego utrzymane są w tym tonie: plugawe epitety i insynuacje, przeplatane typowo żydowskiemi „szmoncesami" — oto ich cała treść.

Są one najlepszym dowodem, jak dobrze żydki z „Wiadomości" czują, że zbliża się koniec ich karjery w życiu kulturalnem Polski. Bo choć tu i ówdzie p. Słonimski próbuje sobie i „swoim" dodawać odwagi, nazywając Polaków-narodowców „widmami przeszłości" i „trupami" — to jednak gdzieindziej z artykułów jego przebija wyraźne przekonanie, że to nie żadna „przeszłość", że to raczej nadchodzący nieubłaganie — dzień jutrzejszy.

W jednej ze swych „kronik" sam p. S. pisze o studencie-narodowcu jako o „nowym człowieku, kto wie, może człowieku nadchodzącej epoki", wylewając nań oczywiście całe kubły „wonnych" pomyj. Innego tygodnia z właściwą sobie elegancją określa przedstawicieli kierunków narodowych w różnych krajach mianem „małp". Małpy — powiada — zwyciężyły we Włoszech i w Niemczech. Na tem jednak Polska może zrobić dobry interes, przyjmując w swe granice „najlepszych synów Niemiec" (!), którzy uciekli przed małpami. Ci „najlepsi synowie" — to

PRZYKAZANIEM POLSKI NARODOWEJ MUSI BYĆ

**SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA**

oczywiście współplemieńcy p. Słonimskiego w rodzaju Liona Feuchtwangera, Magnusa Hirschfelda czy Arnolda Zweiga. Przyjechawszy do Polski, niejeden z nich — zdaniem p. Słonimskiego — „mógłby przypomnieć sobie język swego dzieciństwa“ — a więc żargon.

Ale tu przychodzi nieprzyjemna refleksja: „Wszystko to do czasu, póki małpa nie rozmnoży się i u nas. Być może, że za lat kilkanaście stosunki się tak ułożą, że część ludzi z każdego kraju będzie musiała uciec przed małpami“.

Nie mamy zamiaru zniżać się do terminologji p. S., choć z łatwością moglibyśmy strawestować jego słowa w tym kierunku, że za lat kilkanaście nastąpi wreszcie oczyszczenie krajów europejskich z — małp, tych właśnie małp, które p. S. uważa za „najlepszych synów“ Niemiec, Polski, Francji czy Rosji, a które wszędzie są czynnikiem deprawacji i rozkładu. Pozostawiając jednak na boku słownictwo autora „kronik tygodniowych“, stwierdzić trzeba, że w obu wyżej przytoczonych wypadkach przewiduje on zupełnie wyraźnie zwycięstwo kierunku narodowego w Polsce. Stąd właśnie ten rejwach, to nieprzytomne miotanie się, te fantastyczne i oszczercze insynuacje.

Podobny stan ducha obserwujemy zresztą i u innych współplemieńców feljetonisty „Wiadomości Literackich“. Świeżo właśnie korespondent moskiewski „Gazety Polskiej“, p. Otmar, recte Berson zamieścił artykuł, w którym wyraża również obawę przed dalszym wzrostem wpływów „endeckich“. By temu zapobiec, należy — zdaniem p. Bersona — zerwać z „fałszywym pseudoliberalizmem“ i „w imię wolności“ „skręcić kark“ tym endekom, albo przynajmniej „wybić im parę zębów“.

Słowa te warto podkreślić — świadczą one bowiem wyraźnie, jakie to sfery i w imię jakich interesów judzą wciąż przeciw polskiemu obozowi narodowemu. Dziwne trochę wrażenie robi fakt, że wyżej przytoczone enuncjacje p. Bersona mogły się ukazać na łamach tego samego pisma, które niedawno w imię patrjotyzmu polskiego dało p. Słonimskiemu porządnie po łapach. Ale „Gazeta Polska“ pełna jest zawsze takich niekonsekwencyj; pod tym względem stanowi ona wierne zwierciadło swego obozu.

Na zakończenie jedno można powiedzieć publicystom i pisarzom żydowskim w Polsce: nikt nie ma zamiaru palić ich na stosie, ani łamać ich kołem, jak to insynuują młodemu pokoleniu narodowemu. Niech jednak wreszcie — we własnym, dobrze zrozumianym interesie — przestaną podburzać jedną część narodu polskiego przeciw drugiej, niech przestaną judzić i jątrzyć. Nadejdzie czas, gdy wszyscy Polacy wyproszą to sobie w bardzo stanowczy sposób.

R. KORECKI.

# Ocena spokojna i objektywna.

## NASZE STANOWISKO WOBEC NIEMIECKIEGO RUCHU NARODOWEGO

(Dokończenie)

Autor studjum, zamieszczonego jedenaście lat temu na łamach „Akademika“, zastanawia się w dalszym ciągu nad różnicami, dzielącemi młode pokolenie niemieckie od pokoleń, wyrosłych w okresie przedwojennym.

Znamienna ewolucja nastąpiła tu przedewszystkiem w zakresie „psychicznego ustosunkowania się Niemca współczesnego do własnego narodu i własnego państwa“:

„Do niedawna jeszcze, — ściślej zaś mówiąc do chwili obalenia ustroju monarchistycznego — zakres funkcyj państwowych ówczesnych władz cesarstwa niemieckiego (a zakres ten był tak obszerny, jak w żadnej innej organizacji państwowej na świecie) obejmował wszystkie dziedziny życia społecznego, w znacznej zaś mierze nawet życia jednostkowego poszczególnych obywateli, spełniając w ten sposób rolę zarówno prawnego jak wychowawczego regulatora tego życia — regulatora, który, wyposażony w nieograniczone prawo egzekutywy, starał się o możliwie najlepsze (w swojem naturalnie mniemaniu) wykorzystanie dla dobra państwa wszystkich sił czynnych w obrębie tegoż państwa i poza niem, przez odpowiednią sił tych organizację.

„Zarazem jednak owa wyidealizowana przez Hegla „omnipotencja państwa“, wciskająca się w sposób natrętny we wszystkie komórki życia społecznego i indywidualnego, nie była bynajmniej, jakby to można sądzić, czemś zgóry przemocą narzuconem i obcem psychice niemieckich obywateli Rzeszy. Rzecz się miała raczej wprost przeciwnie: działalność organów państwowych we wszystkich swych przejawach odpowiadała najzupełniej elementom składowym owej psychiki, była bowiem jej najistotniejszym i najprawdziwszym — mimo wszystkich, niewielkich zresztą, zboczeń — wyrazem... I te dwa właśnie czynniki: z jednej strony wszechstronność i sprężystość machiny państwowej, z drugiej zaś owa współzależna zgodność funkcyj państwowych z nieuświadomionemi nawet często wymogami i instynktami duszy niemieckiej — duszy Niemca z czasów Cesarstwa — stały się przyczyną bardzo ciekawego zjawiska.

„Oto mianowicie w umyśle przeciętnego obywatela Rzeszy, a nawet wybitnych jej przedstawicieli, pojęcie państwa, jako najwyższej bodaj wartości zarówno realnej, jak abstrakcyjnej, przysłoniło w znacznej mierze pojęcie narodu i nie dało temu ostatniemu w pełni ujawnić się i rozwinąć. Pod tym właśnie względem do niedawna jeszcze Niemcy różnili się bardzo od wielu innych narodów europej-

skich. Dla tych bowiem ludów, które osiągnęły już pewien stopień samowiedzy narodowej, państwo jako takie jest jedynie zewnętrzną formą prawną organizmu narodowego, mającą na celu możliwie najlepszą w istniejących warunkach organizację sił oraz zasobów tego organizmu... Państwo niemieckie w dużej mierze rolę tę spełniało, obywatele jego jednak w zakresie swych kategoryj intelektualnych w małej tylko mierze zdawali sobie sprawę z tego (choć czuli to z pewnością dobrze), że państwo to, z jego ówczesnym ustrojem, było jeśli nie formalnym, to faktycznym tworem narodu samego.

„Cały ten stan rzeczy uległ zmianie w chwili obalenia monarchji i wprowadzenia ustroju republikańskiego, kiedy to równocześnie nastąpiło znaczne rozluźnienie się sprawności machiny państwowej, dochodzące niekiedy aż do groźnego rozstroju... Po raz pierwszy ogromna większość patrjotów niemieckich znalazła się w tak ostrej i zdecydowanej opozycji do nowego ustroju, który nie ma oparcia w duszy narodu, będąc jedynie rezultatem przemijających nastrojów społecznych, oraz konjunktur zewnętrzno - politycznych. Po raz pierwszy w dziejach Niemiec naród w osobach swych najwybitniejszych i najbardziej uświadomionych przedstawicieli w szczególności zaś swego najwrażliwszego i najsilniej na wszystko reagującego elementu, t. j. młodzieży, przeciwstawił się nowemu państwu.

„I dopiero teraz — w ogniu tych wszystkich przeżyć psychicznych, owego ciągłego kontrastu rzeczywistości z tem, czego się pragnie, — krystalizuje się pojęcie narodu, jako owych pragnień wyrazu, skoro narazie przynajmniej, państwo nim być przestało..."

Kto czytał książkę Adolfa Hitlera p. t. „Mein Kampf", będącą rodzajem biblji ruchu narodowo - socjalistycznego, łatwo może stwierdzić, że zagadnienie stosunku do narodu i państwa przeżyte zostało przez twórców tego ruchu właśnie w sposób wyżej scharakteryzowany. Poszli oni zresztą jeszcze dalej. Państwu, jako formie prawnej, ruch hitlerowski przeciwstawił nietylko pojęcie „national" (zrobili to już przedtem niemiecko - narodowi), ale także pojęcie „völkisch" (rasowy), mające zakres jeszcze bardziej ścieśniony.

Przed wojną żyło ono w umysłach niewielu tylko uczonych i myślicieli (ruch „nordyczny", dzieła Houstona Stewarta Chamberlaina), po wojnie ogarnęło odrazu szerokie sfery młodzieży akademickiej, wyrażając się przedewszystkiem w skrajnym antysemityzmie. Pisze o tem także autor artykułu w „Akademiku", podkreślając nowość tego czynnika:

„W rozważaniach ideowych, jakoteż w agitacyjno-werbunkowych wystąpieniach niemieckiej młodzieży nacjonalistycznej, ogromną rolę odgrywają momenty antysemickie. W wystąpieniach tych rozbrzmiewają hasła uwolnienia wszystkich dziedzin życia społeczno - narodowego od wpływów żydowskich — hasła ochrony czystości rasy i rodzimego typu."



To też — czytamy w artykule — większość młodzieży niemieckiej lgnie nawet nie do samej Partji Niemiecko - Narodowej, ale do jej skrajnego skrzydła, którego członkowie zwani są w sferach republikańskich „bolszewikami z prawicy" z powodu gwałtowności swych metod walki politycznej.

Pamiętajmy, że słowa te pisane były w czasie, kiedy partja Hitlera była zaledwie w zalążkach i nie odgrywała w życiu Niemiec żadnej roli. Żywioły, na których się później w dużym stopniu oparła, znajdowały się właśnie w owem skrajnem skrzydle „Deutschnationale Volkspartei". Ich główną cechą było podkreślanie pierwiastka rasowego i potrzeby uwolnienia się od wpływów żydowskich — słowem to właśnie, co stało się jedną z podstaw programowych ruchu narodowo-socjalistycznego.

## PO DOJŚCIU RUCHU HITLEROWSKIEGO DO WŁADZY

Przewidywania nasze, wyrażone w r. 1922 na łamach „Akademika", że przyszły rozwój stosunków w Niemczech stoi pod znakiem młodego niemieckiego ruchu nacjonalistycznego, sprawdziły się z dużą dokładnością. Podobnie wytrzymała próbę czasu ówczesna charakterystyka głównych cech tego ruchu.

W jedenaście lat potem obóz hitlerowski, będący zorganizowanym wyrazem prądów, ożywiających młode pokolenie niemieckie, doszedł do władzy. Faktowi temu poświęciliśmy szereg uwag w zeszycie 3 „Awangardy" z r. b. Stwierdziliśmy tam, że

„ruch hitlerowski jest reakcją na objawy choroby, toczącej organizm narodu niemieckiego, i że pod tym względem należy on niewątpliwie do tej samej kategorji prądów ideowo - politycznych, co faszyzm i ruchy narodowe w innych krajach świata. Tylko, że jego zadanie jest bez porównania trudniejsze, niż np. zadanie faszyzmu — i to w każdej dziedzinie: gospodarczej, kulturalnej, psychologicznej. **To też wątpić należy, czy Hitlerowi, choćby nawet uzyskał pełnię władzy na długie lata, uda się przeprowadzić w całości dzieło ratunku, tembardziej, że obóz jego wykazuje bardzo poważne braki, zarówno w dziedzinie myślowej, jak i pod względem swej wartości moralnej."**

Zauważyliśmy dalej, że o ile dosyć złudnemi wydają się nadzieje „brunatnych koszul“ na skuteczną przebudowę ustroju gospodarczego Niemiec, rozwiązanie trudności socjalnych, zahamowanie spadku liczby urodzeń — o tyle rządy hitlerowców mogą dużo zdziałać w kierunku decydującego podcięcia potęgi Żydów i masonerji.

Artykuł nasz kończył się następującemi uwagami:

„Jak jednak potoczy się dalszy rozwój wypadków w Niemczech — trudno narazie przewidzieć, tembardziej że, jak już podkreśliliśmy, hitleryzm zawiera w sobie wiele pierwiastków rozkładu i samozniszczenia. **Zaliczyć do nich należy przedewszystkiem bezwzględne podporządkowanie się „duchowi Poczdamu“, którego wyrazem jest parcie na wschód i dążenie do ponownego zniszczenia państwa polskiego.** Ta przestarzała już i nierealna — wobec spadku rozrodczości społeczeństwa niemieckiego — koncepcja ekspanzji narodowej stała się nietylko integralną częścią programu narodowo-socjalistycznego, ale coraz bardziej wysuwana jest na jego czoło.

„Inna sprawa, że — mimo całej wrzaskliwości propagandy odwetowej — dotychczasowe zachowanie się Hitlera nie wskazuje na to, by skłonny był on do lekkomyślnego uwikłania się w awanturę wojenną. Fakt ten jednak nie powinien nas zbytnio uspokajać. **Już rok 1914 wykazał, że naród niemiecki pod wpływem wzrastającego poczucia siły popada łatwo w rodzaj zbiorowego szału, w którym czynniki irracjonalne i emocjonalne górują nad wszelką trzeźwą rachubą i obliczeniami.**

**„Objawy tego stanu psychicznego poczynają się znów niepokojąco potęgować u naszego zachodniego sąsiada. To też Polska — a zwłaszcza jej młode pokolenie — ani na chwilę nie może osłabnąć w swej czujności i gotowości bojowej.**

**„W historycznej rozgrywce o jutrzejszy układ stosunków w Europie środkowo - wschodniej, my musimy zostać zwycięzcami.“**

## ORYGINALNE „ZARZUTY“

Umyślnie przytoczyliśmy powyższe wyjątki z artykułu naszego, który ukazał się bezpośrednio po mianowaniu Hitlera kanclerzem Rzeszy, by wykazać, jak spokojną i objektywną była zawsze nasza ocena tego, co się dzieje za ścianą zachodnią Rzeczypospolitej. Mimoto w dalszym ciągu na łamach niektórych czasopism spotykamy się z oryginalnem twierdzeniem, jakobyśmy żywili „sympatję“ dla ruchu hitlerowskiego, czy też ulegali jego wpływom umysłowym.

Twierdzenia te w 90 procentach podyktowane są wprost złą wolą i niesumiennością, służąc jako broń w podjazdach i atakach natury partyjno-politycznej[1]). Dziwi nas jedynie stanowisko krakowskiego „Głosu Narodu“[2]), któremu już raz odpowiadaliśmy obszernie (w nr. 7 „Awangardy“ z r. ub.), na jego sąd, jakoby nad umysłowością przywódców młodego pokolenia narodowego w Polsce „decydująco zaciążył obok hitleryzmu i sowietyzmu młodzieży rosyjskiej włoski faszyzm“.

„W pewnych okresach dziejowych — pisaliśmy wówczas — pod wpływem podobnych warunków życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, oraz pod wpływem wzajemnych oddziaływań, występują równocześnie w szeregu społeczeństw prądy i tendencje, spokrewnione ze sobą czyto pod względem swej treści ideowej, czyteż metod i sposobów działania. Jest to objaw, spotykany w historji bardzo często, zwłaszcza w okresach, posiadających charakter przełomowy — i o tyle zrozumiały, że istnieje przecież dużo podobieństw w warunkach życia i rozwoju poszczególnych narodów, że nadto los jednego narodu jest w znacznym stopniu zależny od losu drugiego, oraz od całego ukształtowania się stosunków międzynarodowych.

„O „naśladownictwie“ możnaby jednak mówić tylko w tym wypadku, gdyby dany naród nie wzbogacał prądów, wspólnych mu z narodami innemi, własną treścią, gdyby je zaszczepiał na swym gruncie w sposób mechaniczny, niedostosowany do swej odrębnej psychiki i odrębnych właściwości oraz warunków życia.

„Jeśli chodzi specjalnie o polski ruch narodowy, to stawianie mu zarzutu naśladownictwa i braku oryginalności dowodziłoby zupełnej nieznajomości jego historji i twórczości umysłowej. Ruch ten powstał pod koniec ubiegłego stulecia, w tym samym więc czasie, gdy kształtować się poczynały obozy nacjonalistyczne we Włoszech i Francji. Nietylko jednak nie pozostawał pod ich wpływem, ale rozwinął bogatą twórczość umysłową, która postawiła go w rzędzie najcie-

---

[1]) Do tej właśnie kategorji zaliczyć musimy niedawne wystąpienie organu Myśli Mocarstwowej „Buntu Młodych“ (w nr. 40), gdzie m. i. „zarzuca się“ redaktorom „Awangardy“ i „Myśli Narodowej“ „aprobowanie metod Hitlera“ oraz „licytację o honor bliskiej styczności ideologicznej z kanclerzem A. Hitlerem, z p. Goeringiem i z całą tą kompanją, która morduje w tej chwili przeciwników politycznych.“ „Bunt Młodych“ nazywa to rzekome stanowisko „obrzydliwością“. Nam się zdaje, a potwierdzi to każdy bezstronny czytelnik „Awangardy“, nawet z przeciwnego nam obozu politycznego, że właśnie wspomniane wystąpienie „Buntu Młodych“, operującego niesumiennemi insynuacjami, jest — obrzydliwością. Stwierdzamy to z tem większem ubolewaniem, że dla niektórych pisarzy, występujących na łamach „Buntu Młodych“, żywimy — mimo różnych w wielu punktach poglądów — duży szacunek.

[2]) Niezależnie od dawniejszych swych wystąpień, pismo to w nr. 68 z rb. zamieściło notatkę, w której zarzuca „Awangardzie“ „lekkomyślne sympatje“ dla hitleryzmu, ujawnione jakoby w tym właśnie artykule, który ukazał się na łamach „Awangardy“ po dojściu Hitlera do władzy i który powyżej cytujemy w obszernych wyjątkach. Zdaje się, że tym razem redakcja „Głosu Narodu“ padła ofiarą .... niezaznajomienia w całości z treścią naszego artykułu, przytoczone bowiem przez nią ustępy wskazują, że przedrukowano je nie z „Awangardy“, lecz z innego pisma. Tylko w ten sposób wytłumaczyć możemy sobie stanowisko „Głosu Narodu“.

kawszych i najbardziej oryginalnych kierunków narodowych w Europie. Cały szereg zagadnień, jak zagadnienie stosunku jednostki do narodu, koncepcja państwa, jako formy prawnej narodu, który winien być właściwą treścią całego życia zbiorowego, kwestja żydowska — wszystko to sformułowane zostało przez ruch wszechpolski na długo przed pojawieniem się podobnych idei w obrębie innych ruchów narodowych. W literaturze hitlerowskiej spotykamy się np. często z „nowemi" rzekomo hasłami i sformułowaniami, które w rzeczywistości oddawna już znane były polskiej literaturze narodowej.

„Staramy się być ruchem narodowym także przez samodzielną twórczość myślową i nieuleganie sugestjom, płynącym z zewnątrz. I jeśli np. pismo nasze uważało zawsze za swój obowiązek informowanie swych czytelników o zagranicznych prądach ideowo-politycznych, to z drugiej strony trudno mu zarzucić, by przy wysuwaniu postulatów programowych w zakresie polityki polskiej kopjowało cudze wzory, jak to czyni obóz socjalistyczny, różnego autoramentu „pacyfiści" i inni doktrynerzy, czerpiący swe natchnienia z takich, czy innych międzynarodówek.

„Lepiej tedy nie lekceważyć rodzimej twórczości umysłowej i nie przypisywać jej zgóry naśladownictwa cudzych wzorów, zanim się jej dokładnie nie pozna."

Do powyższych uwag dodać należy, że — naszem zdaniem — polski ruch narodowy znajduje się na najlepszej drodze do syntezy wskazań ideowych wielkiej poezji polskiej XIX i początków XX stulecia (świadczy o tem choćby gorący kult, jaki młode pokolenie narodowe żywi dla Norwida i Wyspiańskiego) z nowoczesną myślą społeczno-polityczną, stworzoną przez Popławskiego, Dmowskiego, Szczepanowskiego, Balickiego, Grabskiego, Rybarskiego. Dążność do tej syntezy zaznacza się coraz wyraźniej, ale o tem trzeba będzie pomówić obszerniej innym razem.

NEMO.

# UWAGI.

## SKŁÓCENI „PAŃSTWOWCY"

Na odcinku młodzieży „sanacyjnej" ostatnie tygodnie przyniosły nam szereg znamiennych faktów. Poza poznańskim kongresem Legjonu Młodych, który uwydatnił w całej wyrazistości kolektywistyczne i antykatolickie stanowisko tej organizacji, zanotować należy przedewszystkiem szereg nowych walk i rozłamów. Najpierw więc rozbiła się na dwie, niemal równe części Myśl Mocarstwowa: nową secesję, kto wie czy nie dziesiątą już z rzędu, przeżywa Młodzież Demokratyczna, z której na terenie Poznania wystąpiło około trzydziestu najwybitniejszych członków. Na wyższych uczelniach Krakowa rozgorzała zacięta walka między „demokratami" z jednej strony, a „Strzelcem" i Legjonem Młodych z drugiej strony. Organy prasowe młodzieży „państwowej" prowadzą ze sobą homeryckie boje, obrzucając się nawzajem zarzutami natury nietylko ideowej, ale i etycznej.

Widowisko to nie może dziwić nikogo, kto zdaje sobie sprawę, jak różnolite elementy reprezentuje t. zw. młodzież państwowa. Poza pewnemi cechami wspólnemi, o których pisaliśmy niedawno w „Awangardzie", pstrokacizna jest tu bodaj większa jeszcze, niż w „starem" BB.: obok komunistów widzimy skrajnych liberałów i obrońców systemu wielkokapitalistycznego: ateiści i wolnomyśliciele sąsiadują o miedzę ze szczerymi niewątpliwie katolikami: zwolennicy dyktatury z wyznawcami parlamentaryzmu i demokracji.

Gorzej, że, jak już wspomnieliśmy, „państwowcy" poczynają się nawzajem dyskwalifikować w dziedzinie moralnej. Znane są deklaracje obu zwalczających się odłamów Myśli Mocarstwowej, zarzucające sobie „rykoszetem" zaprzedanie się pewnym odłamom starszego społeczeństwa wzamian za takie czy inne świadczenia natury materjalnej. Świeżo znów organ prawego odłamu „Myśli Mocarstwowej „Bunt Młodych" nazwał członków Legjonu Młodych „dziwnymi posadkiewiczami, mandatowcami, pensjokratami, oczekującymi na posady", a ze swej strony organ Legjonu Młodych „Akademik-Legjonista" określił „mocarstwowców" mianem „bezwolnych kandydatów na dygnitarzy".

Powyższe fakty i głosy mówią same za siebie. Uznając nawet, że w szeregach młodzieży „sanacyjnej" jest pewna ilość jednostek zdolnych i ideowych — czyż można na tak skłóconym i rozproszkowanym ideowo obozie opierać jakiekolwiek rachuby, związane z przyszłością Polski?

## ZNIEKSZTAŁCONY OBRAZ

Jak fatalnie wpływa sugestja pewnych środowisk na pisarzy polskich, na ich rzetelny stosunek do życia własnego narodu, o tem świadczą korespondencje p. Antoniego Sobańskiego z podróży po Niemczech hitlerowskich, ukazujące się na łamach „Wiadomości Literackich", organu pp. Grycendlera i Słonimskiego.

Pisząc o hitleryźmie i o jego stosunku do spraw ducha, p. Sobański wpada ni stąd ni zowąd na polską młodzież narodową i tak sobie na niej używa:

„Wątpię, aby nasz student-nacjonalista, spalający się w szale nienawiści (!) do wszystkich sąsiadów Polski (!) i do wszystkich jej mniejszości (!), znalazł w sobie dużo miejsca na duchowość, już nie mówiąc o uduchowieniu".

Trzeba doprawdy nielada sztuki, by w jednem zdaniu tak gruntownie zniekształcić rzeczywisty obraz psychiki młodego pokolenia polskiego.

Czyż doprawdy nie byłoby lepiej, gdyby p. Sobański, zamiast pisać reportaże z obcych krajów, przypatrzył się bliżej swemu własnemu otoczeniu, bieżącej polskiej rzeczywistości, którą zna tak mało? Możeby wówczas, bez względu na swe przekonania społeczno-polityczne, nie napisał słów takich, jak wyżej przytoczone. Takby mu nakazywało sumienie, którego zwykł się radzić, jak o tem pisze w ostatnim swym artykule: takby mu nakazała wola uczciwej prawdy".

**MŁODE POKOLENIE NARODOWE A POPŁAWSKI**

W r. b., kiedy święcimy dwudziestopięciolecie zgonu twórcy ruchu wszechpolskiego, Jana Ludwika Popławskiego, warto podkreślić, że właśnie ze strony młodego pokolenia narodowego wyszła po wojnie światowej inicjatywa w kierunku przypomnienia społeczeństwu, kim był i co zdziałał dla odrodzenia polskiej myśli politycznej Popławski.

Mianowicie lat temu dziesięć, w r. 1923 dwutygodnik Młodzieży Wszechpolskiej „Akademik", będący w prostej linji poprzednikiem „Awangardy", wydał specjalny zeszyt, poświęcony piętnastej rocznicy zgonu Popławskiego. O współpracownictwo poproszono wybitnych przedstawicieli starszego społeczeństwa narodowego z Romanem Dmowskim na czele.

Na pierwszej stronie numeru, ozdobionej podobizną Popławskiego, znajdujemy wspomnienie Dmowskiego p. t. „Popławski a młodzież jego czasów", potem idą artykuły: Bohdana Wasiutyńskiego „Wychowawca opinji narodowej", Zygmunta Wasilewskiego „Popławski jako twórca", Jana Rembielińskiego „Wola wielkości", Stanisława Piaseckiego „Życie Popławskiego" — dalej bibljografja i obszerne urywki ze studjów i artykułów Popławskiego p. t. „Popławski o zagadnieniach ekspansji narodowej" w wyborze Stefana Wyrzykowskiego.

Numer specjalny „Akademika" spotkał się z gorącem uznaniem w szerokich kołach opinji narodowej i przyczynił się do usunięcia wielu błędów i fałszów, szerzonych przez przeciwników obozu narodowego.

Wszystkie artykuły w nim zawarte, ukazały się następnie sumptem „Akademika", w osobnej broszurze, zatytułowanej „Jan Ludwik Popławski w piętnastą rocznicę zgonu". W chwili obecnej jest już ona niestety wyczerpana.

# KRONIKA.

*Gawęda.*

## *Pomyślcie o tem.*

*Marzę, aby cierpkie te słowa dotarły do właściwych adresatów w polskim obozie narodowym. Gdybym dziś wiedział, który z nich „Awangardy" nie abonuje lub nie czyta, posłałbym mu ją bezpłatnie, lub choćby — z dopłatą, byle je przeczytał, byle mu one trafiły do serca i do mózgu. Mowa tu zaś będzie o naszych „kwerulantach" i o tym całym gatunku ludzi i działaczy obozu narodowego, którzy upodobali sobie szczególnie wzajemną w stosunkach z ludźmi i grupami swego obozu zgryźliwość, kłótliwość, podejrzliwość itp. niecnoty, ferment i swary pobudzające, djabłu na ogarek potrzebne, im samym do upustu chyba tylko zacietrzewionej krwi zdatne, wrogom zaś obozu narodowego szczególnie miłe i pożądane.*

*

*Bo jeśli kto jest niezadowolony z pewnych punktów naszego programu, lub jeśli mu metody działania naszego się nie podobają i szczerze chciałby je widzieć odmiennemi, bardziej, jego zdaniem, skutecznemi i prędzej do celu wiodącemi, tedy niech powie, gdzie i komu należy. Drogi znajdzie i wysłuchany będzie.*

*Taki nie jest człowiekiem złym ani szkodliwym w organizacji, póki niezadowoleniu czy wątpliwościom swoim daje wyraz w sposób, jaki przystoi karnemu, karności ideowej dobrowolnie poddanemu członkowi organizacji. Więc niech mówi otwarcie, jakie są te wątpliwości. Niech ma odwagę powiedzieć! Odwagę, mówię i podkreślam cechę tę, jako — niestety — wielu ludziom nawet dobrej woli nieznaną. Tak jest — nieznaną. Będzie taki gawędził po kawiarniach, za opłotkami, będzie wylewał żółć wobec sąsiadów, ale gdy przyjdzie przed forum właściwe, które jedynie jest powołane do prostowania wątpliwości i nieścisłości lub do zmiany punktów programu, czy metod, wtedy mu w gębę jakby kołek wtłoczyli: ani słowa. Jeno głową kiwa, raz na lewo, raz na prawo. Potem między opłotki wróci i sąsiadom, nowin oczekującym, mówi co było, a pytany, co on na to, w zawstydzeniu prawi, że „chciał coprawda coś powiedzieć, ale go zaparło...". I sąsiady śmieją się zeń, widząc, że to człek słaby i odwagi cywilnej nie mający.*

*Słaby zaiste i nieodważny. Choć nie twierdźmy, by ten typ ludzi był z gruntu zły i przewrotny. Wszędzie oni byli, są i będą. Pragniemy tylko, aby u nas jak najwięcej było ludzi śmiałych w wypowiadaniu się w sposób właściwy i na właściwem miejscu, a jak najmniej ludzi „odważnych" za opłotkami.*

*

*Taki, jeżeli wyłoży odważnie i otwarcie, choćby w słowach nieudolnych i nieuczonych, o co mu chodzi, jakich pragnie zmian na lepsze, niech spokojnie wysłucha, co mu na to odpowiedzą, a potem jedno z dwojga: albo będzie przekonany, albo nie. Jeżeli nie, niech jeszcze rozważy, czy nie jest w błędzie. Jeżeli i wtedy wytrwa przy swojem, wówczas albo zostanie i będzie lojalny, albo pójdzie sobie milcząco i my go nazwiemy człowiekiem uczciwym, chociaż nieprzekonanym.*

*

*Jest zaś gatunek drugi jeszcze, stokroć brzydszy i odrazę budzący. To ludzie, którzy są jako wilki w owczarni. Gryzą się, w brody sobie plują, czegoś sobie wzajem zazdroszczą, wzajem dołki pod sobą kopią, o fałszywe i niezdrowe ambicje się pomawiają, patrzyć sobie w oczy nie mogą, choć z jednej są rzekomo rodziny, swary szerzą, judzą, plotkują, wszędzie podstęp węszą i złość widzą, lub zgoła nawzajem się zaprzańcami nazywają, sprzedawczykami, łobuzami itp. Gdzież ich nie ma! W iluż sądach wysłuchiwało się „obrażonego" powoda i niemniej „obrażonego" pozwanego oraz „objektywnie" zeznających świadków.*

*Te chwasty i kąkole trzeba niezmordowanie plenić z naszego bujnego łanu.*

*

*Toć ludźmi jesteśmy i dlatego niejedno nam wybaczyć należy. Nie wybaczyłbym jednak działaczowi narodowemu, gdziekolwiek on działa, gdyby sprawy osobiste przekładał nad sprawę publiczną. Można-*

# Dążymy do UPOWSZECHNIENIA I OCHRONY WŁASNOŚCI PRYWATNEJ

## Zwalczamy zarówno przerost kapitalizmu, jak socjalizm i komunizm.

*by dlań uznać okoliczności łagodzące, i to, że go złość, uniesie i chwilowe zacietrzewienie, i to, że przekonany jest, iż „działa w dobrej wierze", ale niegodzien jest uznania, jeśli tak na „zimno", bez opamiętania kłótliwy jest i osobisty, na sprawę niepomny i niedbały o to, że swary, które szerzy, szkodzą sprawie publicznej. Bowiem jedno z dwojga: albo w takich razach idzie o rzeczy drobne, małostkowe, „prowincjonalne", i wtedy niegodne są one powoływania się na jakiś interes publiczny, na interes naszej idei, albo też — co częściej bywa — chodzi o jakiś interes w gruncie rzeczy osobisty, wyłącznie osobisty, i wówczas wara od mieszania go ze sprawą publiczną, lub uprawiania go jej kosztem!*

*

*Mamy odwagę, co brzydkie, brzydkiem nazwać publicznie. Tak każą zdrowe założenia ruchu narodowego, aby nie było obłudy wśród nas i abyśmy nieprawości w worku nie chowali, dozwalając jej płodzić potomstwo. Niech tak postępują inni. Niech żrą się o posady i synekury, niech rozdrapują między sobą mienie, które jest chwilowo w ich posiadaniu. Oni się kiedyś zagryzą. Nam atoli trzeba bezwzględnej szczerości w działaniu. Dlatego niech się na mnie nie zżymają ci, o których dzisiaj myślimy i myślimy nieraz, mogąc czas spędzić lepiej i pożyteczniej. To właśnie jest najboleśniejsze: stracony czas, zmarnowana energja, uśpiona czujność, tembardziej w obecnych czasach, przynoszących dzień w dzień wydarzenia epokowej doniosłości.*

*

*Tyle słów cierpkich ku opamiętaniu. By zaś komu z tej pozornej cierpkości słodka radość nie powstała, że się u nas „coś psuje", powiem: zasmuć się bracie, kimkolwiek jesteś, bo się łudzisz. Nurt naszego ruchu jest coraz silniejszy i bardziej zwarty mimo piany, którą widać niekiedy na jego wierzchu.*

*FELIKS FIKUS.*

## Pochód wiary i młodości.

### ZJAZD POWIATOWY Z. M. N. WE WRZEŚNI

W dniu 11 czerwca odbył się we Wrześni zjazd powiatowy Związku Młodych Narodowców, na który przybyło około 700 członków Z. M. N. z całego powiatu.

Po apelu organizacyjnym i mszy św. rozpoczęło się w sali „Odeonu" zebranie, które zagaił prezes zarządu powiatowego Z. M. N. kol. Pawlak.

Zaledwie jednak zabrał głos pierwszy mówca, kol. R. Kończal z Poznania, wkroczył na salę przodownik P. P., w towarzystwie osoby w cywilnem ubraniu i rozpoczął sprawdzanie legitymacyj. Legitymacje oczywiście wszyscy mieli. Wówczas przodownik zwrócił się do przewodniczącego zebrania z zapytaniem, czy zna wszystkich obecnych z imienia i nazwiska; przewodniczący odparł, że sam nie zna, ale zna ich prezydjum zebrania.

To przodownikowi nie wystarczyło, uznał zebranie za odbywające się w sposób sprzeczny z ustawą o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 r. i wezwał kol. Pawlaka do rozwiązania zebrania. Kol. Pawlak zebranie rozwiązał i zeszedł z prezydjum. Zebrani odśpiewali, stojąc, hymn Młodych, wznieśli okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i obozu narodowego, poczem opuścili salę.

Nastrój wśród młodych narodowców powiatu wrzesińskiego jest doskonały.

### ZJAZD OBWODOWY Z. M. N. W TRZEMESZNIE

W niedzielę, dnia 18 czerwca r. b. odbył się w dość niezwykłych okolicznościach zjazd obwodowy Związku Młodych Narodowców w Trzemesznie. Na zebranie zjazdowe, oczekiwane przez społeczeństwo miejscowe z wielkiem zainteresowaniem, organizatorzy, mimo pewnych trudności, zdołali zamówić odpowiednią na pomieszczenie około 1000 osób osób salę. Jednak w przeddzień zjazdu wieczorem powiadomiono ich, że sali ani tej, ani innej nie mogą dostać z „pewnych względów". Niektórzy właściciele sal donosili o tem z wielką i szczerą przykrością, bo przy spodziewanej frekwencji mogli liczyć na znaczną „kasę". Ktoś inny tem więcej żałował, że przygotował już kuchnię na około 300 obiadów.

Mimo tych „okoliczności" zebranie się odbyło i miało przebieg spokojny. Zakłopotanym organizatorom przyszedł w sukurs właściciel wolnego 5-pokojowego mieszkania, oddając je na zebranie. Nie wszyscy pomieścili się po pokojach, w kuchni i spiżarni, więc część przysłuchiwała się obradom, stojąc na korytarzach, schodach i podwórzu.

Przemówienia kol. red. Fikusa z Poznania, kol. posła Lewandowskiego i kol. Czarneckiego z Bydgoszczy przyjmowano z entuzjazmem, szczególnie w momentach, kiedy mowa była o naszem stanowisku wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Hymn Młodych, odśpiewany, dwukrotnie, rozległ się po całym placu katedralnym.

W toku zebrania przybył komendant policji, który po sprawdzeniu legitymacyj zebranie opuścił.

Nad wieczorem Młodzi rozjechali się do swych wiosek.

### UROCZYSTOŚCI NARODOWE W ŚMIGLU

W dniu 25 czerwca miasto Śmigiel obchodziło uroczystość poświęcenia

sztandaru placówki Związku Hallerczyków. Wczesnym rankiem rozpoczął się zjazd placówek hallerowskich, gniazd Sokoła, delegatów placówek Związku Powstańców i Wojaków, ognisk Związku Młodych Narodowców, S. M. P. i harcerstwa.

O godz. 10 min. 15 przybył, poprzedzany konnym oddziałem Hallerczyków, gen. Józef Haller. Po przeglądzie, dokonanym przez p. generała, krótkie powitanie wygłosił p. Łukomski. Zkolei wśród powodzi sztandarów ks. proboszcz Nowak dokonał po pięknem przemówieniu poświęcenia sztandaru placówki hallerowskiej.

Po nabożeństwie i złożeniu wieńców na grobach poległych rozpoczęła się na rynku wspaniała defilada. W otoczeniu gen. Hallera stanęli p. płk. Zaremba, p. adw. Celichowski, p. prezes Rost, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj i delegat zarządu wojewódzkiego Z. M. N. w osobie kol. Romana Mędlewskiego.

Całość prowadził powiatowy prezes Z. M. N. kol. Fęglerski. Potem kroczyły szeregi Hallerczyków, Powstańców i Wojaków, Sokoła, niezwykle liczne szeregi Z. M. N., wreszcie S. M. P. oraz zastępy harcerstwa.

Po defiladzie w zapełnionej po brzegi sali Strzelnicy rozpoczęto uroczystą akademję. Przewodniczył adw. Stanisław Celichowski z Poznania.

Na program złożyły się występy niezwykle udatne chórów „Harmonja" i „Echo", deklamacja kol. Gronowskiej, świetne przemówienie kol. Gronowskiego, członka Z. M. N., mowa gen. Hallera, przemówienia delegatów i wręczanie gwoździ.

Z przemówień delegatów wyróżniały się przemówienia: adw. Stan. Celichowskiego w imieniu Powstańców i Wojaków oraz kol. Mędlewskiego w imieniu Związku Młodych Narodowców. Na zakończenie odśpiewano Rotę. Orkiestra kilkakrotnie na życzenie obecnych odegrała hymn Młodych.

O godzinie 16 popołudniu w tejże samej sali Strzelnicy zagaił zebranie publiczne Związku Młodych Narodowców ks. prob. Nowak, powierzając dalsze przewodnictwo kol. Mędlewskiemu. Referat polityczny wygłosił kol. Henryk Szeib z Poznania. Wśród niemilknących okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wojska polskiego, Romana Dmowskiego i gen. Hallera zamknął zebranie przewodniczący. Na zakończenie popłynął z piersi potężny hymn Młodych. W zebraniu wzięło udział zgórą 2000 osób.

Nad wieczorem odbyła się w świetlicy Z. M. N. pogadanka z przemówieniem delegatki zarządu wojewódzkiego Z. M. N. i gen. Hallera.

Miasto było udekorowane chorągwiami, wieńcami i bramami triumfalnemi, m. i. z napisem „Młodzi czuwajcie".

## ZJAZD POWIATOWY Z. M. N. W GNIEŹNIE

Pierwszy powiatowy zjazd Związku Młodych Narodowców w Gnieźnie, zwołany na niedzielę, 9 lipca, udał się pod każdym względem znakomicie i nosił charakter wspaniałej manifestacji młodego pokolenia na rzecz ideałów narodowych.

Zjazd w obecności około 350 uczestników otworzył delegat zarządu wojewódzkiego Z. M. N. kolega red. A. Trella, przyjmując zarazem sprawozdanie od prezesa powiatowego zarządu Z. M. N. w Gnieźnie, kol. red. Kazimierza Jaźwieckiego. Po krótkiej przerwie uczestnicy zjazdu udali się (na pochód nie było zezwolenia) do katedry na uroczyste nabożeństwo, a następnie do pięknie udekorowanej sali Hotelu Centralnego na wspólny obiad, po którym bezpośrednio również w tejże sali odbyły się obrady zjazdowe.

Przewodniczył kol. red. Jaźwiecki. Przemówienia wygłosili: pos. dr. Bielecki z Warszawy, delegatka żeńskiego zarządu wojewódzkiego Z. M. N. z Poznania i red. A. Trella z Poznania. — Przemówienia wywołały wśród zgromadzonych nieopisany entuzjazm i były nagradzane frenetycznemi oklaskami.

Pięknym momentem zjazdu był pochód młodych narodowców pod pomnik Bolesława Chrobrego, gdzie, po odśpiewaniu hymnu, dokonano wspólnego zdjęcia. Miasto przyjmowało uczestników zjazdu entuzjastycznie.

Uroczystości zakończyły się wspólną zabawą na sali Hotelu Centralnego.

## ZJAZD POWIATOWY Z. M. N. W BYDGOSZCZY

Zapowiedziany na dzień 9 lipca rb. pierwszy zjazd powiatowy Związku Młodych Narodowców zgromadził w Bydgoszczy około 300 delegatów z całego powiatu. Po zbiórce i sprawozdaniu, odebranem przez władze Z. M. N. w ogrodzie Patzera, udali się delegaci wraz z członkami ogniska bydgoskiego do kościoła św. Trójcy na uroczyste nabożeństwo, które o godz. 9 rano odprawił ks. Tadeusz Borzych.

Podczas nabożeństwa piękne kazanie o walce Chrystusa z faryzeuszami wygłosił ks. prof. Müller, wskazując na zło, rozplenione po ziemi polskiej, i nawołując organizacje narodowe do formowania jednej wielkiej, karnej armji dla walki o zasady prawa i moralności w życiu publicznem orz o jaśniejszą przyszłość Polski narodowej i katolickiej.

Po nabożeństwie miał wyruszyć pochód głównemi ulicami miasta do grobu Nieznanego Powstańca dla złożenia tam wieńca. Policja jednak nie pozwoliła na pochód głównemi ulicami, nadto zażądała ustąpienia z pochodu wszystkich tych, którzy mieli na sobie bluzy z pasami. Nic nie pomogły tłumaczenia, że starostwo grodzkie dało na piśmie pozwolenie na odbycie pochodu bez żadnych zastrzeżeń. Trzeba było skierować pochód w boczne ulice, a członkowie, mający bluzy, nie mogli pójść w szeregach, lecz musieli posuwać się obok pochodu na chodnikach.

Także przy grobie Nieznanego Powstańca nie pozwolono składać wieńca delegatom w bluzach. Wobec tego mający składać wieniec kol. dyr. Tatarek zdjął bluzę i pozostał tylko w koszuli sportowej. To samo uczynił przemawiający w imieniu zarządu Z. M. N. kol. Czarnecki.

Od grobu Powstańca odprowadziło delegatów do ogrodu Patzera kilkudziesięciu policjantów. Pod zarzutem stawiania oporu aresztowano 2 osoby.

O godz. 11 przedpoł. kol. dyr. Tatarek zagaił posiedzenie zjazdowe. — Przewodnictwo objął przybyły z Warszawy na ten zjazd kol. red. Zbigniew Łukaczyński, poczem kolejno przemawiali: red. Fiedler w imieniu Stronnictwa Narodowego na okręg bydgoski, dr. Jaworowiczowa w imieniu Narodowej Organizacji Kobiet, poseł Dembiński jako prezes wojewódzki Z. M. N., poseł Lewandowski w imieniu parlamentarnego Klubu Narodowego oraz redaktor Piszcz z Torunia w imieniu organizacji Z. M. N. na Pomorzu. Dłuższe przemówienie wewnętrzno - polityczne wygłosił red. Łukaczyński.

Wszystkie przemówienia przyjmowane były entuzjastycznie przez zapełniających wielką salę członków Z. M. N., którzy poszczególnym mówcom zgotowali serdeczną, długotrwałą owację.

Po zamknięciu zebrania i odśpiewaniu chórem hymnu Młodych odbył się wspólny obiad w ogrodzie, a następnie część delegatów, nie znająca Bydgoszczy, udała się na zwiedzanie miasta i pod pomnikiem Sienkiewicza złożyła hołd temu wielkiemu budzicielowi ducha narodowego.

Po południu o godz. 5 odbyło się przedstawienie amatorskie „Domu otwartego" Bałuckiego, bardzo dobrze przygotowane przez Z. M. N., a wieczorem zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późna w noc.

## Z życia młodych narodowców.

### PROMOCJA DOKTORSKA

Dnia 12 czerwca w południe na Uniwersytecie Poznańskim odbyła się promocja kol. Jana Zdzitowieckiego, b. prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, b. przewodniczącego Komitetu Dzielnicy Zachodniej Obozu Wielkiej Polski, współpracownika „Awangardy" od początku istnienia naszego pisma, na doktora nauk ekonomicznych i politycznych. Stopień doktora uzyskał kol. Zdzitowiecki na podstawie pracy „Naprawa pieniądza włoskiego".

Aktu doktoryzacji dokonał w obecności J. M. Rektora i dziekana prof. Lisowskiego p. prof. dr. Edward Taylor. Asystował uroczystości poczet sztandarowy korporacji „Corona", której kol. Zdzitowiecki jest filistrem.

### SĄD NAJWYŻSZY W SPRAWIE „MIECZYKÓW CHROBREGO"

Swego czasu sąd okręgowy w Gnieźnie wydał wyrok, skazujący kol. Romana Malendę z Gębic za noszenie „mieczyka Chrobrego" na podstawie art. 26 prawa o wykroczeniach.

Sąd Najwyższy jednak, do którego oskarżony się odwołał, zniósł wyrok sądu gnieźnieńskiego i uwolnił kol. Malendę od winy i kary, obciążając kosztami postępowania karnego skarb państwa.

Wyrok Sądu Najwyższego, noszący nr. 3 K. 279/33, zawiera interesujące uzasadnienie, w którem m. in. czytamy:

„Przestępstwo z art. 26 prawa o wykroczeniach należy do kategorji wykroczeń przeciw porządkowi publicznemu. Sankcja karna z art. 26 prawa o wykroczeniach zwraca się przeciw temu, kto bezprawnie korzysta z wymienionych w tymże artykule uprawnień, o ile uprawnienia te zostały ustanowione w interesie publicznym, co nastąpić może tylko w drodze normy prawa przedmiotowego. Nie każde prawo do noszenia odznaki (stroju, odznaczenia) jest chronione powyższym przepisem, lecz tylko takie, które zostało ustanowione w interesie publicznym i opiera się na normie prawnej.

„Norma ta w myśl obowiązującego ustawodawstwa (Konstytucja, przepisy o wydaniu ustaw itp.) musi być dla uzyskania mocy obowiązującej ogłoszona w dzienniku, przeznaczonym do publikacji norm prawnych. Tem się tłumaczy ogłoszenie w dzienniku ustaw wzoru wszystkich mundurów urzędowych, strojów, odznaczeń. Z powyższego wynika, jak to orzekł Sąd Najwyższy w sprawach 4. K. 1139/32. 4. K. 59/33, iż noszenie odznaki partji politycznej czy stowarzyszenia nie wypełnia pojęcia wykroczenia z art. 26 prawa o wykroczeniach."

Jest to już trzeci tego rodzaju wyrok Sądu Najwyższego.

### „SĄD NAJWYŻSZY — TO JA!"

Czasopismo „Czuwamy!" donosi, że w czasie zjazdu powiatowego Związku Młodych Narodowców we Wrześni, w dniu 11 czerwca, niektórzy policjanci zatrzymywali osoby, noszące „mieczyki Chrobrego" i odbierali im te „mieczyki".

Na zwrócenie uwagi przez jednego z zatrzymanych członków Z. M. N., że po znanem orzeczeniu Sądu Najwyższego, noszenie „mieczyków" nie jest bezprawiem i nie może być zakazane, posterunkowy odparł: „Sąd Najwyższy — to ja" i „mieczyk" odebrał.

Podobny wypadek zaszedł niedawno w Wyszkowie nad Bugiem.

### UCHYLENIE DECYZJI O ROZWIĄZANIU O. W. P. W SIEDLCACH

Wojewódzki urząd lubelski wydał następującą decyzję:

„Urząd wojewódzki lubelski, wydział bezpieczeństwa publicznego L. 467 RP.

Lublin, dnia 7 czerwca 1933.

Do p. Zygmunta Chrzanowskiego w Siedlcach, ul. Kilińskiego 12.

Uwzględniając odwołanie z dnia 8 kwietnia 1933 od decyzji starosty pow. siedleckiego z dnia 28 marca 1933 za L. 109 B. P., którą to decyzją rozwiązano z dniem 28 marca 1933 r. placówkę Obozu Wielkiej Polski w Siedlcach — urząd wojewódzki na mocy art. 101 punkt e) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P., Nr. 36, pozycja 341 — 1928) uchyla omawianą decyzję.

Za wojewodę: (—) Gajl, radca woj., zastępca naczelnika wydziału".

### LUSTRACJA OGNISK Z. M. N. W POW. GRODZISKIM

Zarząd powiatowy Z. M. N. w Grodzisku z kol. posłem dr. Wróblem z Wolsztyna zlustrował 11 ognisk w powiecie i to: Dakowy Suche, Dakowy Mokre, Strzępiń, Uścięcice, Troszczyn, Urbanowo, Kurowo, Słocin, Grąblewo, Kobylniki i Grodzisk. W wszystkich ogniskach panuje wzorowa praca i dyscyplina. Referaty na temat haseł młodych narodowców wygłosił kol. poseł dr. Wróbel. Sprawy żydowskie omawiał kol. Frankowski, a sprawy obrony polskości pogranicza kol. Przybyła. Lustracje wymienionych ognisk kończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

### MŁODZI NARODOWCY W POWIECIE SZAMOTULSKIM

Dnia 22 kwietnia odbyło się zebranie ogniska Z.M.N. w Nosalewie, na którem prezes ogniska odczytał referat p. t. „Zagadnienie robotnicze

**PRECZ Z PRYWATĄ!**

w chwili obecnej". Odśpiewaniem hymnu Młodych zebranie zakończono. Dnia 9 maja rb. odbyło się następne zebranie ogniska w Nosalewie, na którem referat o Konstytucji 3 Maja odczytał prezes ogniska. Po załatwieniu różnych spraw ogniska zebranie zakończono hymnem Młodych. — Dnia 12 maja odbyło się zebranie ogniska Z. M. N. w O b r z y c k u. W obecności wszystkich prawie członków i kilku nowych kandydatów zagaił zebranie prezes kol. Hejnowicz. Referat wygłosił prezes powiatowy. W dyskusji omówiono kilka spraw miejscowych. W dalszym ciągu przyjęto kilku nowych członków i rozdano świeże numery „Czuwamy". Zebranie zakończono hasłem „Młodzi czuwajcie".

**Z POWIATU WRZESIŃSKIEGO**

D. 7 maja odbyło się zebranie publiczne Z. M. N. w B i e c h o w i e w sali p. Grajniaka. Zebranie zagaił kol. Jażdżewski. Do blisko 100 obecnych przemówił p. poseł Lewandowski. Wśród burzliwych oklasków oraz okrzyków na cześć obozu narodowego odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończono zebranie.

W dwa tygodnie potem odbył się w S z e m b o r o w i e wiec, urządzony staraniem zarządu powiatowego Młodych Narodowców. Zagaił wiec kol. Witosławski z Strzałkowa, zatrzymując zarazem przewodnictwo. Jako pierwszy mówca wystąpił kol. Budniak z Poznania, omawiając niebezpieczeństwo niemieckie. Drugi referat wygłosił p. poseł Lewandowski, omawiając wewnętrzną i zewnętrzną politykę Polski. Obu referentów, których przemówienia trwały 2 i pół godziny, oklaskiwano entuzjastycznie. Na zakończenie odśpiewano „Rotę" w obecności 150—200 uczestników. Wiec wypadł imponująco. Obywatele miejscowi nie pamiętają wiecu, na którymby panowała taka jednomyślność.

Tegoż dnia w B r u d z e w i e odbył się wiec, zorganizowany przez Z. M. N. Przewodniczył kol. Ildefons Żychowicz z Strzałkowa. Jako pierwszy przemawiał na temat sesji budżetowej p. poseł Przanowski. Jako drugi mówił delegat zarządu wojewódzkiego Z. M. N. kol. H. Szeib z Poznania.

Jeszcze tego samego dnia popołudniu o godz. 16 odbyła się w S t r z a ł k o w i e pogadanka dla członków Z. M. N. ze Strzałkowa i Mielżyna. Pogadankę prowadził kol. H. Szeib z Poznania. W dyskusji oprócz p. posła Przanowskiego zabierali głos inni członkowie ognisk Strzałkowo i Mielżyn. Pogadankę w serdecznym nastroju zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

Dnia 21 maja rb. odbyło się zebranie ogniska Z. M. N. w B o r z y k o w i e, które zagaił prezes kol. Szymkowiak. Zebranie było poświęcone sprawom organizacyjnym. Tego samego dnia odbyło się zebranie p r e z e s ó w Z. M. N. p o w i a t u w r z e s i ń s k i e g o, na którem prezesi referowali sprawy, dotyczące poszczególnych ognisk. Prezes pow. kol. Pawlak udzielił instrukcyj w sprawach organizacyjnych.

Na dzień 25 maja rb. zwołane zostało plenarne zebranie ogniska Z. M. N. wraz z sekcją koleżanek we W r z e ś n i. Zagaił zebranie prezes ogniska kol. Wiśniewski, witając przybyłego delegata z Poznania, kol. Feliksa Holasza oraz prezesa zarządu powiatowego Z.M.N. we Wrześni. Kol. Holasz wygłosił referat na temat: „Nasza odpowiedź — to praca organizacyjna". Po referacie i załatwieniu kilku spraw bieżących zakończono zebranie odśpiewaniem hymnu Młodych.

Dnia 24 maja odbyło się zebranie ogniska Z. M. N. w S t r z a ł k o w i e. Zagaił zebranie prezes ogniska kol. Witosławski, witając przybyłych kol. kol.: Feliksa Holasza jako referenta z Poznania, oraz kierownika zarządu powiatowego Jana Pawlaka z Wrześni. Zkolei kol. Holasz wygłosił referat p. t. „Ostry kurs — a my". Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.





Redaktor: S t e f a n W y r z y k o w s k i.

A W A N G A R D A ukazuje się w początku każdego miesiąca. P R E N U M E R A T A roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. O G Ł O S Z E N I A: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, 1/8 str. zł. 25.—, 1/16 str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.